

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
CENTY

W I E C Z O R N E

Czy nie za późno?...

Klasa robotnicza Anglii i Francji żąda interwencji na rzecz Madrytu

Londyn, 8. 4. (A) Minister spraw zagranicznych lord Halifax przyjął wczoraj w obecności wiceministra spraw zagranicznych Butlera delegację zarządu zrzeszenia związków zawodowych, z którą odbyły się dwugodzinne narady.

Z kół Labour Party informują, że delegacja związków zawodowych nalegała usilnie na ministra lorda Halifaxa, by rząd angielski zarzucił bezowocną politykę nieinterwencji i przyszedł z pomocą rządowi madryckiemu przez umożliwienie mu zakupów broni i amunicji. Minister obszernie wyjaśniał delegacji powody, dla których rząd angielski nie może tego uczynić, równocześnie jednak dał obszernie wyjaśnienie polityki rządu w kwestii hiszpańskiej, zarówno obecnie, jak i po prawdopodobnym zwycięstwie gen. Franco, na którego rząd angielski zamierza wpływać w kierunku umiarkowania.

Należy podkreślić, że w miarę, gdy ostateczne zwycięstwo gen. Franco staje się coraz bliższe, tu tejsze organizacje robotnicze wzmacniają swój wysiłek, by skłonić rząd do zarzucenia polityki nieinterwencji.

Wczoraj wieczorem związek zawodowy górników południowej Walii rozważał ewentualność ogłoszenia strajku powszechnego, by w ten sposób wywrzeć nacisk na gabinet. Jakkolwiek propozycję strajku odrzucono, powzięte zostały uchwały, wzy-

wające radę naczelną związków zawodowych i parlamentarnej Partii Pracy do bardziej energicznego wystąpienia przeciwko polityce rządu w kwestii hiszpańskiej.

* * *

Paryż, 8. 4. (A) Strajki w okręgu paryskim rozlewają się w dalszym ciągu coraz szerzej, przy czym agitacja i wypadki uliczne przyczyniają się do coraz większego rozgoryczenia umysłów. W szeregach strajkujących stale obiegają pogłoski o bliskim rzekomo wybuchu strajku powszechnego.

Mimo zapewnień ze strony C. G. T., polityczny charakter strajków zaznacza się bardzo wyraźnie. Partia komunistyczna organizuje na dziś nowy miting w wieloletnim zimowym, na którym przemawiać będzie Maurice Thorez. Na pierwszym miejscu porządku dyskusji figuruje żądanie pomocy dla Hiszpanii.

Przywódcy komunistyczni, Thorez i Duclos wystosowali też list otwarty do prem. Bluma, w którym domagają się szybkiej pozytywnej odpowiedzi Francji na notę rządu barcelońskiego, wzywającą pomocy.

Jak Włochy zlikwidują swój udział w wojnie hiszpańskiej?

Londyn, 8. 4. (A) W tutejszych kołach dyplomatycznych żywo dyskutowano kwestię likwidacji przez rząd włoski jego udziału w wojnie domowej w Hiszpanii. Według korespondenta dyplomatycznego „Times”, niezależnie od mającej się zawrzeć umowy włosko - angielskiej, rząd włoski dał osobne pisemne zapewnienie rządowi angielskiemu, że z chwilą zakończenia walk, wojska włos-

kie będą z Hiszpanii wycofane.

Korespondent ten przewiduje, że z chwilą, gdy, dzięki inicjatywie angielskiej, Rada Ligi zwolni członków Ligi Narodów z zobowiązania nieuznawania podboju Abisynii przez Włochy, rząd włoski prześle do Londynu wspomniane zapewnienie wycofania swoich wojsk z Hiszpanii, gdy zaś zapewnienie to zostanie wykonane, umowa angielsko - włoska wejdzie w życie.

Co do samej umowy, to w tutejszych kołach politycznych dają się słyszeć coraz częściej głosy, że nie rozwiązuje ona faktycznych trudności, istniejących między Anglią i Włochami.

Demarche rządu polskiego w Pradze

Praga, 8. 4. PAT. „Prager Presse” potwierdza wiadomość o złożeniu przez rząd polski noty w sprawie wrogiej Polsce działalności czeskiej partii komunistycznej.

Na kogo może liczyć Czechosłowacja? / De facto -- tylko na siebie

Bukareszt 8. 4. PAT. „Buna Vestire” w obszernym artykule omawia wewnętrzną i zewnętrzną sytuację polityczną Czechosłowacji, podkreślając dążenie licznych mniejszości do odzyskania swych praw narodowych. Autor artykułu zastanawia się, na czyją pomoc mogłaby liczyć Czechosłowacja na wypadek konfliktu z Niemcami i w następujący sposób określa poszczególne państwa:

Węgry — wrogi, Polska — neutralna.

Sojusznicy Małej Ententy nie są obowiązani do pójścia z pomocą Czechosłowacji, chyba w wypadku napadu ze strony Węgier. Dlatego też jest prawdopodobne, że Berlin będzie tak manewrował, ażeby Węgry, które są wrogo nastawione do Czechosłowacji, pozostały mimo wszystko neutralne. W dzisiejszej koniunkturze międzynarodowej

Praga może liczyć jedynie na pomoc Paryża i Moskwy,

jednak Francja oddzielona jest od Czechosłowacji przez Niemcy, natomiast Rosja so-

wiecka przez Polskę i Rumunię, które jest bardzo możliwe, że pozostaną neutralne, wobec czego

w ostateczności Czechosłowacja powinna liczyć jedynie na własną ar-

mę i własne możliwości

Oto sytuacja polityczna w odniesieniu do problemu czeskiego i sytuację tę powinna Rumunia mieć na uwadze wówczas, kiedy mówi się o przyszłości Europy środkowej.

Nieprzejednane stanowisko mniejszości polskie

Mor. Ostrawa 8. 4. PAT. W związku z inicjatywą różnych organizacji i instytucji czeskich, które usiłują nakłaniać ludność polską na Śląsku Cieszyńskim do uczestniczenia w manifestacjach czesko - polskich na terenie Śląska, „Dziennik Polski” zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, iż ludność polska nie czuje potrzeby składania jakichkolwiek przysięg ani deklaracji czeskim czynnikom szowinistycznym.

Dopóki nasza sytuacja nie zostanie wyjaś-

niona — pisze „Dziennik Polski” — dopóki nie zostanie zrealizowane to co nam się słuszenie należy, nie możemy bratać się z Czechami ani w klubach czesko - polskich, ani gdziekolwiek, nie możemy też brać udziału w różnych komitetach. Dopóki nie nastąpi u nas radykalna zmiana w postępowaniu czeskich czynników lokalnych w stosunku do Polaków, nie możemy znaleźć i nie znajdziemy ani wspólnego języka, a tym bardziej jakiegokolwiek platformy współpracy.

Połowiczne „ja”

Polacy głosują za Anschlussem a nie na listę wyborczą do Reichstagu

Berlin 8. 4. Zarząd Związku Polaków w Niemczech ogłosił w prasie polskiej w Niemczech komunikat, w którym m. in. czytamy: „W dniu 10 kwietnia 1938 r. odbywa się w Rzeszy plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec. Związek Polaków w Niemczech niniejszym stwierdza, że ludność polska w Niemczech wykonująca, jak zawsze lojalnie obowiązki obywatelskie odda w dniu plebiscytu swe głosy „Ja”.

Jednocześnie dnia 10 kwietnia 1938 r. odbywają się w Rzeszy wybory do Reichstagu.

Na liście posłów do Reichstagu brak jest z

przyczyn od ludności polskiej w Rzeszy niezależnych, przedstawicieli narodowości polskiej.

Fakt, że wybory do Reichstagu złączone są jednak na kartce wyborczej jednym pytaniem wraz z plebiscytem, praktycznie uniemożliwia danie w dwóch sprawach — plebiscytu i Reichstagu — dwóch różnych odpowiedzi. Ta przeszkoda zmusza ludność polską w Niemczech do oświadczenia publicznego:

Głosy polskie wyrażają zgodę jedynie na zapytanie plebiscytowe co do złączenia Austrii z Rzeszą, nie zaś na listę wy-

borczą do Reichstagu, pozbawioną przed stawicieli narodowości polskiej.

Stanowisko innych mniejszości

Berlin 8. 4. (A) Duńska mniejszość narodowa w Niemczech oświadcza, iż od obu czynności wyborczych wstrzymuje się, gdyż uważa je za sprawę wewnątrzniemiecką, do której nie ma prawa się mieszać.

Inne grupy mniejszościowe, jak litewska i serbsko-łużycka, nie wyjaśniły dotychczas swego stanowiska.

Radio Paris woła na alarm!

Kiedy Francja wyjdzie wreszcie z nieustannego kryzysu?

Paryż 8. 4. PAT. W jednej z głównych radiostacji paryskich „Radio City” nadawane było wczoraj przemówienie jednego z wybitniejszych deputowanych o sytuacji politycznej. Przemówienie to było jednym wielkim wołaniem na alarm. Mówca przypomniał, że w niedzielę odbędzie się plebiscyt niemiecki i że w przyszłości mogą być podejmowane decyzje, groźne dla Francji. W takim momencie, w trudnej sytuacji gospodarczej i w trudnej sytuacji wewnętrznej zarysowuje się nowy kryzys gabinetowy. Pierwszy rząd frontu ludowego — wskazywał mówca — trwał rok. Drugi rząd p. Chautemps’a — trwał tylko nie całe dwa miesiące, obceny, czwarty rząd frontu ludowego, trwa zaledwie trzy tygodnie i już jest w obliczu dy-

misji. Czyż wobec tej sytuacji — oświadczył mówca — w dalszym ciągu będzie się odbywała dotychczasowa gra parlamentarna, która czyni z Francji pośmiewisko wszystkich narodów Europy, która upoważnia wrogi kra-

je do sądzenia, że Francja jest niezdolna do jakiegokolwiek decyzji.

Przemówienie wygłosił deputowany socjalistyczny, wiceminister skarbu w drugim gabinecie frontu ludowego, p. Rene Brunet.

Anglia w posiadaniu złota austriackiego

Nie wyda go Niemcom

Paryż, 8. 4. (P) Większa część rezerwy złotej Austriackiego Banku Narodowego znajdowała się nie we Wiedniu, lecz w depozycie bankowym, w Londynie. Zło-

to austriackie nie będzie podobno wydane Niemcom, lecz ma być, jak twierdzą, zużyte na pokrycie zamrożonych w Niemczech sum należnych Anglii.

Propozycje rządu czeskiego, które henleinowcy odrzucają

Praga, 8. 4. (K) Czeskie partie polityczne, tworzące koalicję rządową, ustaliły zasadnicze granice, na podstawie których premier Hodža ma prowadzić rokowania z Niemcami sudeckimi. Ustalono trzy następujące warunki zasadnicze:

1) Uznanie republiki czeskosłowackiej przez Niemców sudeckich, wykluczenie wszelkiej propagandy za jakimkolwiek plebiscytem i lojalne ustosunkowanie się do republiki.

2) Odrzucenie wszelkiego programu autonomii terytorialnej.

3) Uznanie dotychczasowego kursu polityki zagranicznej republiki czeskosłowackiej.

Oto granice, których premier Hodža nie może przekroczyć w swych rokowaniach z Niemcami sudeckimi. Można z góry przewidzieć, że Niemcy sudeccy tych warunków nie przyjmą, ponieważ domagają się terytorialnej autonomii oraz wypowiedzenia paktu z Sowietami. W odpowiedzi na ten program urządzili niemieccy posłowie frakcji sudeckiej exodus z parlamentu, nie biorąc udziału w końcowym głosowaniu nad jedną z ustaw finansowych.

Wywłaszczona fabryka broni

Właściciel jej, niaryjczyk Mandel zdołał na czas uciec

Wiedeń 8. 4. (A) Znana austriacka fabryka broni w Hirtenbergu, której właścicielem i naczelnym dyrektorem był dr. Mandel, przeszła przymusowo w zarząd fundacji Wilhema Gustloffa. Fundacja ta jest także właścicielką sławnej fabryki broni w Turyngii.

Wywłaszczenie fabryki w Hirtenbergu nastąpiło dlatego, że według praw norymberskich Mandel, mimo, że jest katolikiem, pochodzi z żydów; zresztą wchodziły tu w grę nie tyle może względy rasowe, ile polityczne. Dyr. Mandel był w zażyłych stosun-

kach z ks. Stahrembergem i popierał finansowo austriacką Heimwehrę, ostoję reżimu Dollfussa i Schuschnigga.

Słychać, że Mandel, licząc się ze zwycięstwem narodowego socjalizmu w Austrii zdołał przewieźć na czas znaczną część swego ogromnego majątku za granicę. W tej chwili bawi on w Argentynie, gdzie zdołał wejść w kontakt z miejscowymi czynnikami politycznymi i założyć wielką fabrykę broni i amunicji, która zasila państwa południowej Ameryki oraz Chiny.

Bestialski czyn parobczaków

Zabili Żyda, gdyż bił konia

Rzeszów 8. 4. We środę 6 bm. o godzinie 9 rano na szosie wojewódzkiej, w gromadzie Dąbrowa pow. Rzeszów 20-letni Władysław Polek i 27-letni Wojciech Wołek obydwa z Będzimyśla pobili ciężko orczykiem od wozu 48-letniego Mendla Wildmanna oraz syna jego Leona Berkowicza ze Swilczy, rzekomo

za znęcanie się nad koniem Wildmanna. Wezwany lekarz stwierdził wstrząs mózgu i polecił odwiedzić Wildmanna do szpitala powszechnego w Rzeszowie, co też uczyniono. Stan jego był tak groźny że tego samego dnia zmarł. Bestialskich parobczaków aresztowano i odstawiono do dyspozycji Prokuratury.

Straszliwa eksplozja pod Dreznem

Drezno. 8. 4. (R) W miejscowości Do ebein nastąpiła w fabryce mydła eksplozja 6 kotłów, zawierających 3 tys. litrów tłustej ciecicy. Na skutek eksplozji runął budynek fabryczny, grzebiąc pod gruzami robotników. Dotychczas wydobyto 4 zabitych i 6 ciężko rannych.

Elektrownie Barcelony — w rękach powstańców!

Salamanka 8. 4. (R) Oficjalny komunikat kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze zajęły wczoraj miejscowości Talarn, Claret i Puigmasana. Oddziały, operujące na południu, przekroczyły rzekę Noguera Pallaresa w pobliżu Tremp, zajęły tę miejscowość oraz znajdujące się w jej sąsiedztwie wielkie zbiorniki wody. Oddziały te zajęły również miejscowości Vilamitjana oraz Lapobla de Segur, wielką elektrownię, zaopatrującą prądem wysokiego napięcia Barcelonę. Inne oddziały powstańcze zajęły elektrownie Ca-

bet i Terradels, posuwając się aż do 46-go km. na drodze z Balaguer do Tremp.

Na froncie Gualadajara odparli powstańcy zdecydowanie wszystkie ataki nieprzyjacielskie.

Walki w Abisynii trwają

Rzym 8. 4. (R) Według komunikatu urzędu dowodowego, w ciągu marca br. w potyczkach lokalnych w Abisynii poległo 7 oficerów, 3 podoficerów i 3 strzelców. W tym okresie zmarł na skutek odniesionych ran 1 oficer i 2 podoficerów. Na skutek nieszczęśliwych wypadków i chorób zmarło 5 oficerów, 5 podoficerów i 32 strzelców.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 8. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112 1/2, Żyrardów 66—67, Węgiel 28 1/4—28 3/4, Ostrowieckie 55, Cukier 31 i pół, Starachowice 36 3/4—37, Lilpop 70 1/2. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81, 3 proc. inwest. II em. 79, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 63, 4 pół proc. wewn. drobne odcinki 65 1/2. Tendencja słabsza.

O zasady etyczne w życiu społecznym

Katowice. 8. 4. (K) W sali hotelu „Savoy” w Katowicach odbyło się onegdaj zebranie Klubu Demokratycznego, na którym sen. prof. Michałowicz wygłosił dłuższe przemówienie nt.: „Polska rzeczywistość demokratyczna”. Prelegent specjalnie podkreślił znaczenie odpowiedzialności obywatelskiej przed własnym sumieniem za swe czyny. Jako jeden z naczynych postulatów działalności Klubu Demokratycznego mówca wysunął kwestię etyki w życiu społecznym. Na zebraniu obecnych było około 120 osób, wśród których widać było zna ne osobistości i wybitnych działaczy na terenie Śląska.

Klub Demokratyczny na Śląsku rozwija b. energiczną działalność. W przyszłym tygodniu odbędzie się drugie zebranie, na którym przemawiać będzie wicemarszałek senatu dr Kwaśniewski.

żądał okupu grożąc kalectwem

Warszawa. 8. 4. Właścicielka pensjonatu przy ul. Zeromskiego 12 w Otwocku p. Ita Wajnbergowa otrzymała przed kilkoma dniami list z żądaniem złożenia okupu w wysokości 100 zł w przeciwnym bowiem razie zostanie oblana kwasem siarkowym jej 9 letnia córka Chana. Pieniądze miały zostać złożone o oznaczonej godzinie na stopniach werandy.

Wajnbergowa powiadomiła o tym wypadku policję, która po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowała bezrobotnego 30-letniego Zygmunta Otrębę, który podpisywał się groźbę budzącym podpisem „Pięciu sprawiedliwych”. Aresztowany przyznał się do winy, przy czym okazało się, że podobne listy otrzymało wielu mieszkańców Otwocka, którzy bali się jednak komunikować policji o tych wymuszeniach i płacili stosunkowo niskie okupy.

Przed procesem doc. Cywińskiego

Warszawa, 8. 4. (Z) Sąd Okręgowy w Warszawie zajmował się wnioskami obrony doc. Cywińskiego i wydawcy „Dziennika Wileńskiego”, Zwierzyńskiego o dopuszczenie świadków na rozprawę, rozpiśnaną na dzień 9 b. m. Spośród wielu świadków Sąd postanowił wezwać 4 osoby, po 2 świadków ze strony każdego oskarżonego. Są to: bibliotekarz Stefan Burchardt i p. Dogmara Dworakowska (świadkowie doc. Cywińskiego) oraz redaktor „Dziennika Wileńskiego” Zygmunt Fedorowicz, pierwotnie zatrzymany w związku z tą sprawą i red. Walerian Charkiewicz ze „Słowa” wileńskiego, prezes wileńskiego Syndykatu Dziennikarzy. Ze strony oskarżenia świadków nie powołano, a jako dowody rzeczowe do akt sprawy dołączono: egzemplarz „Dziennika Wileńskiego” z artykułem doc. Cywińskiego oraz książkę Melchiora Wańkowicza „C. O. P.”

Sowieckie osobliwości

Moskwa, 8. 4. PAT. Prasa ogłasza w dalszym ciągu prośby obywateli o zmianę nazwiska. M. in. znajduje się prośba obywateli, noszących nazwiska Bucharin, Tuchaczewski, Rozenholc.

Moskwa, 8. 4. PAT. „Socjalistycznej Donbas” uskarża się, iż w ostatnich czasach namnożyło się w zagłębiu donieckim wielu spekulantów, spekulujących głównie manufakturę. Dziennik pisze, że zlikwidowanie spekulantów tylko siłami milicji jest niemożliwe i że ludność winna pomagać milicji.

Podkreślić należy, że prasa stołeczna bardziej utrafia w sedno rzeczy, wskazując na niedostateczną produkcję przemysłu lekkiego. Ta ocena prasy stołecznej znajduje potwierdzenie w kolejkach, jakie tworzą się przed składami z manufakturą w Moskwie.

Moskwa, 8. 4. PAT. Z Kijowa donoszą: W okresie od czerwca do września r. ub. dyrektor pierwszego instytutu medycznego w Kijowie Szaszko zwolnił z instytutu jako „wrogów ludu” przeszło 50-ciu profesorów, wśród których znajduje się wielu poważnych specjalistów. W październiku r. ub. restytuowano 22 profesorów. Winni owej masowej „czystki” profesorów wraz z dyrektorem Szaszko zostali aresztowani i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

„Pływający dom wariatów“...

PONURY TRANSPORT 156 OBLĄKANYCH przybył z Francji do Gdyni

GDYNIA, w kwietniu.

Jak już donosiliśmy pokrótce, do portu gdyńskiego zawinął istny „statek widmo“, na którego pokładzie przybyło z Francji do Polski 156 obłąkanych.

Podajemy dziś obszernie wrażenia jednego z dziennikarzy, który przeprowadził rozmowę z kierownikiem ekspedycji dr Dereszem.

* * *

— Pływający dom wariatów!...

Oto słowa, które wymawia jeden ze strażników portowych na nabrzeżu w strefie wolnocłowej. Za chwilę przybije statek „Warszawa“.

We mgle, na nabrzeżu, niby duchy snują się umundurowani policjanci i funkcjonariusze straży granicznej.

W basenie, wolno, majestatycznie płynie ss. „Warszawa“. Mgła zacierza jego sylwetkę. Na mostku porusza się postać kapitana statku.

Wreszcie „Warszawa“ ociera się burtą o nabrzeże. Prężą się liny stalowe. Zgrzyta trap.

W okienkach iluminatorów widać blade, zarosnięte twarze... Patrzają zdziwione duże oczy. Widać w nich jakieś niesamowite ognie. Może to lęk, może radość, lub zdziwienie?... Trudno odgadnąć.

W najgłębszej ciszy, otoczony kordonem policji i straży, statek zaczyna wyładowywać swój transport. Pielęgniarki o atletycznej budowie znoszą na rękach jakiegoś starszego męża czynnego. Nie wiele ponad pół metra wzrostu. Oczy małe, rozlatane jak u zwierzęcia, czoło zgniecione, czaszka zdeformowana. Kretyn! Potwór! Dalej idzie dostojnie uśmiechnięty „pan.“ Ma kaftan bezpieczeństwa. I na odmianę — posuwa się olbrzym na chwiejnych nogach; przystaje, rozgląda się, coś kalkuluje, może nawet myśli... Tylko oczy nieruchome, jakby zasnute mgiełką, patrzają gdzieś w jedno miejsce. Wszyscy mają obłąd w oczach. Niektórzy chwyłają kurczowo za poręcz, boją się jak dzieci, lub też wykrzykują i wyśpiewują.

— Mieliliśmy z nimi świetną podróż — mówi z uśmiechem jeden z marynarzy. — Nie robili nam żadnego kłopotu. Może dlatego — dodaje po chwili, — że cały ciężar opieki spoczywał na pielęgniarkach.

Przychwytyjemy wreszcie d-ra Deresza. Jest to dyrektor największego w Polsce zakładu dla nerwowo chorych w Choroszczy.

Dowiadujemy się, że na pół miliona wychodźców polskich we Francji, jest około 1.000 chorych umysłowo, rozmieszczonych w różnych zakładach francuskich. Na mocy międzynarodowej konwencji i specjalnego układu polsko-francuskiego z 1920 r. chorzy ci są leczeni na rachunek kredytowy rządu polskiego, o ile pobyt ich we Francji przed chorobą trwał mniej, niż 5 lat. Z tytułu leczenia i opieki lekarskiej nad umysłowo chorymi Polakami we Francji jesteśmy winni rządowi francuskiemu 17.000.000 franków. Dlatego to wobec przepelnienia zakładów francuskich i braku chęci dalszego kredytowania ze strony władz francuskich, chorych sprowadzamy do kraju. Nie bez znaczenia były również względy prestiżowe, dewizowe, a przede wszystkim o 50 procent tań-

Konfiskata książki dra Hirschfelda

Sąd Grodzki w Poznaniu zatwierdził konfiskatę popularnej książki niemieckiego pisarza dra Magnusa Hirschfelda pt. „Sittengeschichte des Weltkrieges“. Sąd dopatrzył się w treści, jakoteż i w rycinach przestępstwa przewidzianego w art. 214 kod. karn. Władze lokalne wydały w związku z tym zarządzenia, mające na celu zajęcie wszystkich egzemplarzy skonfiskowanych książek, jakie ewentualnie mogłyby się znaleźć w sprzedaży.

sza kalkulacja w kraju, aniżeli zagranicą.

Zbiórka chorych odbyła się w Rouen Tam przybył dr Deresz ze sztabem polskich lekarzy i pielęgniarzy w liczbie około 50 osób. Część chorych odstawiono wprost do Hawru. Ekspedycja została przygotowana w Choroszczy. Po załadowaniu chorych, statek odbił od lądu w niespełna dwadzieścia minut. Chorzy zachowywali się na morzu podczas burzy ze stoickim zdumiewającym spokojem. Po prostu nie reagowali na zwykłe zjawiska sztormu.

Dowiadujemy się dalej, że obecny transport obłąkanych na statku polskim, był największym tego rodzaju transportem w dziejach świata.

Jednym z większych przed polskim był tran-

sport obłąkanych żołnierzy w r. 1906, kiedy to przewieziono jednocześnie 78 chorych z Port Artura do Odessy. Kierownikiem ówczesnej ekspedycji był zmarły niedawno prof. Władeczeko. Konwojowali transport pielęgniarki w liczbie po dwu na jednego chorego. Transport polski konwojowali pielęgniarki po jedynym na trzech chorych. Kilka mniejszych już transportów obłąkanych miały w swoim czasie kolonie francuskie, ale największym w historii psychiatrii był ostatni transport polski z le Havre przez Gdynię do Choroszczy.

Trzeba jeszcze dodać, że po załadowaniu obłąkanych do wagonów pulmanowskich, wykrzykiwali niektórzy „serwus Polska“, ciesząc się jak dzieci, że znaleźli się w kraju rodzinnym.

Na ogół zaś transport sprawiał niezwykle przygnębiające wrażenie. Co gorsze, będzieny witali jeszcze dwa takie transporty: jeden samych kobiet i ostatni — mieszany.

Ogółem przybędzie do Polski przeszło 600 obłąkanych. Transporty zostały podzielone w ten sposób, że pierwszy zawierał chorych stosunkowo spokojnych. Drugi transport oraz ostatni będą znacznie niebezpieczniejsze.

Ale wówczas pielęgniarki polscy nabiorą już doświadczenia w tego rodzaju ekspedycjach drogą morską nieszczęśliwych chorych umysłowo, i nie ma obaw o wypadki.

Senat Politechniki Warszawskiej odmawia legalizacji „Bratniaka“ studentów demokratycznych

Warszawa 8. 4. (Z) Jak już donosiliśmy, rozpatrywał senat Politechniki Warszawskiej na swym śródomowym posiedzeniu podanie blisko 200 studentów - chrześcijan, którzy prosili o zalegalizowanie nowopowstającej organizacji samopomocowej. Jest to secesja z Bratniej Pomocy na Politechnice, będąca wynikiem uchwalenia przez ostatnie walne zebranie szeregu wniosków „aryjskich“. Podanie demokratów polskich posłużyło też oenerowskiemu studentom do zadokumentowania swego niezadowolenia przy pomocy wypróbowanych sposobów tj. pałki i kastetu.

W dniu wczorajszym przyjął rektor delegację założycieli nowej organizacji samopomocowej i oznajmił im uchwałę senatu w sprawie podania o legalizację. Senat uznał, że wprowadzić żadne logiczne przesłanki nie

istnieją, aby odmówić legalizacji, jednak biorąc pod uwagę nastroje, panujące wśród młodzieży akademickiej na Politechnice, senat tymczasem odmawia legalizacji. Senat stwierdza również, że jedynie godnej postawie demokratycznej młodzieży zawdzięczać należy spokój na uczelni podczas obrad senatu nad legalizacją, mimo że studenci demokratyczni byli prowokowani przez przeciwników.

Jak się dowiadujemy, sprawa legalizacji demokratycznego Bratniaka na Politechnice nie jest rzeczą zdecydowaną, gdyż na najbliższym posiedzeniu senatu akademickiego Politechniki warszawskiej, które odbędzie się za trzy tygodnie, sprawa legalizacji znajdzie się ponownie na porządku dziennym obrad.

Proces o barbarzyński napad na pogrzeb żydowski w Kielcach przed Sądem Najwyższym

Warszawa 8. 4. (z) Latem 1936 r. Kielce były widownią barbarzyńskiego aktu zbeszczeszczenia przez motłoch spod znaku O. N. R. pogrzebu tragicznie zmarłego bhp. Mordki Wajngartena. Bhp. Wajngarten padł ofiarą mordu rabunkowego w jednej ze wsi pod Kielcami. W dniu 16 lipca odbywał się w Kielcach pogrzeb zabitego. Na ulicach miasta kondukt żałobny został zaatakowany przez grupę awanturników, zorganizowanych w O. N. R. Oburzeni uczestnicy pogrzebu zatrzymali wówczas dwóch napastników, czynnie reagując na zakłócenie uroczystości pogrzebowych. W sukurs przyszedł posterunkowy, który oswojdzwszy zatrzymanych sporządził protokół przeciwko jednemu z uczestników pogrzebu, Chaimowi Lejbowi Opatowskiemu.

Dochodzenie w sprawie Opatowskiego wrosło do rozmiarów groźnego oskarżenia. Wedł. zeznań posterunkowego Pożogi, Opatowski miał wołać, że policja gumowymi pałkami rozpędza uczestników pogrzebu, aczkolwiek winę zająca ponoszą dwaj awanturnicy, którzy swobodnie uciekali.

Zgłosili się również obaj świadkowie, Lubecki i Drewno, którzy słyszeli, jakoby Opatowski miał wzywać do pomszczenia na oenerowcach śmierci bhp. Wajngartena oraz do wystąpie-

nia przeciw Polakom. Również pod adresem policji miał się wyrazić obelżywie, dosadnie krytykując postępowanie władz bezpieczeństwa.

W wyniku dochodzenia pociągnięto Opatowskiego do odpowiedzialności karnej za gloryfikację zbrodni i obrazę policji. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał O. na 4 miesiące aresztu za pochwałę zbrodni, uniewinniając go natomiast od zarzutu obrazy policji.

Sąd Apelacyjny w Krakowie uznał O. winnym obu przestępstw, skazując go na łączną karę 6 miesięcy aresztu.

Od wyroku tego obrońca skazanego, adw. D. Fajnberg, odwołał się do Sądu Najwyższego, gdzie sprawa była rozpatrywana w dniu wczorajszym. W skardze kasacyjnej obrońca polemizował ze stanowiskiem Sądu Apelacyjnego, który odmówił zmniejszenia kary, motywując swoje stanowisko tym, że Opatowski podburzał Żydów przeciwko Polakom.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w części dotyczącej zarzutu obrazy policji, zatwierdzając wyrok skazujący Opatowskiego za pochwałę przestępstwa.

Wobec tego sprawa Opatowskiego będzie w przedmiocie obrazy policji ponownie rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Krakowie.

P.G.WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład
H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwiedzić od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczoną Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przed stawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

33)

— W porządeczku. Może chciałby pan jakichś wyjaśnień?

Namyslałem się przez chwilę. Oczywiście, setki pytań cisnęło mi się na usta, ale nie mogłem żadnego sformułować. Coś jednak przyszło mi na myśl.

— Co jest z tym odsłanianiem jakiegoś pomnika? — zapytałem.

— Aha, tu chodzi o pomnik starego Brinkmeyera.

— Rozumiem. — Widocznie przygotowywano staruszkowi pomnik. Niech tam! Nie miałem nic przeciwko temu. Było to prawdopodobnie wyróżnienie zupełnie zasłużone. Pytanie tylko, czy grubas, który wyglądał jak balon na uwięzi, dobrze robi pozwalając na wystawienie swojej figury na widok publiczny. Ale to ostatecznie była jego sprawa.

— Czy to ja mam odsłaniać ten pomnik?

— Skądże znowu!... Ma pan jeszcze jakie wątpliwości?

— Coś mi mówiono o jakichś matkach z Michigan.

— To delegacja pań, która przyjechała z Detroit. Musi ją pan przyjąć.

— Niby wielbicielki?

— Zgadł pan. To jest miczigański oddział „Związku wielbicielek Józia Cooley'a“.

— Przychodzą mi złożyć swoje uszanowanie?

— Właśnie. I musi pan do nich przemówić.

— No chwała Bogu nic wielkiego.

Skorzystał z tej sposobności, aby mnie podtrzymać na duchu i zachęcić.

— Oczywiście. W ogóle to wszystko nie jest takie straszne. Nie wierz pan wszystkiemu, co panu naopowiadałem w poczekalni u dentysty. Wtedy byłem nieco w złym humorze, i ząb mi strasznie dokuczał. Przekona się pan, że życie w mojej postaci jest bardzo przyjemne. Jesteś najślawniejszym gwiazdorem w całym świecie filmowym. Zobaczysz pan, gdy przyjdzie poczta, ilu masz wielbicielek. A grać przed obiektywem, to bardzo zabawne. Zdaje mi się, że to wszystko będzie panu sprawiało wielką przyjemność. Ale teraz już idę nieodwołalnie. Cieszę się, żeśmy się spotkali.

Podszedł do okna i jedną nogę przełożył przez parapet.

— Ale, ale... — rzekł, jakby coś sobie przypominając. — Prawie zapomniałem powiedzieć panu coś, co dotyczy starej Brinkmeyerki. Jeżeli kiedy będziesz pan potrzebował jaszczurki meksykańskiej, dostarczy jej ogrodnik, który ma zeza i ogromną brodawkę na nosie. On się zawsze tu kręci. Powiedz mu pan tylko,

że potrzebujesz jaszczurki, żeby ją wpuścić do łóżka panny Brinkmeyer, a nie weźmie za nią ani centa.

Zniknął poniżej parapetu, ale jeszcze raz wytknął głowę.

— Chciałem jeszcze pana ostrzec — powiedział, ale... zadzwonię jutro.

Czułość moja obudziła się.

— Ostrzec mnie?

— Aha... ale teraz nie mam czasu. Jest coś, czego musi się pan wystrzegać. Zadzwonię jutro rano.

Tym razem na dobre zniknął mi z oczu, a ja upadłem na poduszki, drżąc na całym ciele. Nie podobały mi się jego ostatnie słowa. Brzmiało w nich coś złowróżbnego.

Nie mogłem się jednak zbyt długo nad nimi zastanawiać. Natura domagała się haraczku od zmęczonego ciała. Zanim się zmiarkowałem, oczy przymknęły mi się i zasnąłem.

Skończył się mój pierwszy dzień w roli Józia Cooley'a.

ROZDZIAŁ XII.

Przypuszczam, że każdy z czytelników niejednokrotnie budził się ze snu po zmorze, podczas której ścigał go drapieżny zwierz, albo groziło mu pożarcie przez ludożerców. W takich chwilach człowiek oddycha głęboko i mówi sobie: „Chwała Bogu, to tylko zły sen!“ Jest to bardzo miłe uczucie.

Tak właśnie było ze mną nazajutrz rano, gdy otworzyłem oczy i przebiegłem myślą wypadki ubiegłego dnia. Zdawało mi się, jakby wielki ciężar spadł ze mnie. Przez kilka sekund rozkoszowałem się tym uczuciem.

— Cóż za dziwne położenie, — rozmyślałem. — Zupełnie nieprawdopodobne. A potem nagle wszystko się jakby zawalilo.

Właśnie ujrzałem rękaw mojej bluzy pidżamowej i to właśnie zmieniło bieg moich myśli. Muszę tu wyjaśnić, że co się tyczy pidżam, byłem zawsze nieco wybredny. Nie należę do tych facetów, którzy wpadają do sklepu z galanterią i biorą pierwszy lepszy towar. Moje pidżamy muszą być jedwabne i mieć ładny wzór. Ten rękaw zaś, jak to mógł na pierwszy rzut oka poznać nawet najbardziej obojętny i lekkomyślny obserwator, uszyty był z jakiegoś obrzydliwego „higienicznego“ wełnianego materiału. Kolor jego również był ohydny, jakiś żółto zielony, jak żółć i przypominał mego kuzyna Egremonta, siedzącego przy śniadaniu.

— Hallo! — powiedziałem sobie. — Co to znaczy?

A potem dostrzegłem małą rączkę, wysuwającą się z rękawa i natychmiast uprzytomniłem sobie prawdę. Wcale nie potrzebowałem wyskakiwać z łóżka i patrzeć w lustro. Ta mała rączka powiedziała mi wszystko. Przekonała mnie, że to, co uważałem za sen, nie było wcale snem, lecz gorzką prawdą. Rzeczywiście zamieniłem się w tego cholernego Józia Cooley'a ze wszystkimi jego akcesoriami. Musiałem sobie więc raz jeszcze zadać pytanie: Jak z tego wybrnąć?

Wstrząs był tak silny, że jakiś czas leżałem bez ruchu na wznak i patrzyłem w sufit. Miałem uczucie, że boksując się z kowalem wiejskim dostałem sierpowe uderzenie w szczękę.

Nie wiele mi jednak pozostawiono czasu na te przykre rozmyślenia. Widocznie dzień Józia Cooley'a rozpoczął się wcześnie. Przypuszczam, że jęczałem w duchu nie dłużej niż jakichś dziesięć minut, gdy zjawilo się u mnie jakieś żeńskie indywiduum, uzbrojone w wieczne pióro i przedłożyło mi kopę fotografii do podpisu. W ślad za nią przyszła masażystka. Potem napatoczył się specjalista od twarzy, aby poprawić mi cerę, wreszcie zaś fryzjer, który zajął się moimi lokami.

Byłem już nieco sfatygowany i zastanawiałem się, czy następnym punktem programu będzie występ chiropodysty albo fachowca, który przejdzie ze mną kurs rytmicznego oddychania, gdy drzwi otworzyły się i stanął w nich służący Anglik.

— Dzień dobry paniczowi, — rzekł uprzejmie.

— Dzień dobry — odpowiedziałem. Widok jego sprawił mi wielką przyjemność. Zupełnie jak poprzedniego dnia, podzielał na mnie kojąco. Ta czerstwa okrągła twarz i biała kamizelka wywarły na mnie wpływ dobroczynny.

(C. d. n.)



Nad Tamizą

Na Trafalgar Square spotykają się dwaj londyńczycy.

— Czy był pan na ostatnim meczu bokserkim?

— Nie, ale byłem na posiedzeniu Izby Gmin!

Za późno

Młody kompozytor szwajcarski Gotfryd Böckli złożył w jednym z teatrów berneńskich partyturę i libretto swej nowej operetki p. t. „Mizzi zdobywa Wiedeń.”

Nazajutrz dyrektor odesłał mu ją z lakonicznym dopiskiem: „Mizzi spóźniła się. Wiedeń już zdobyty!”

Zawodowe kłopoty

Bokser Chmielewski, który miał przejść na zawodowstwo, został w Nowym Jorku aresztowany na skutek skargi swego menagera Cyganiewicza.

Popularny „Chmiel” nawarzył sobie piwa...

Jest on zresztą sam sobie winien.

Jeszcze przed wyjazdem bowiem ostrzegano go, że Cyganiewicz może go ocyganić.

Hallo, Ameryka!

Gubernator stanu Alabama (U. S. A.), zagroziła demokraci, przeprowadzając kampanię wyborczą, przyjeżdża do małej osady farmerskiej w swym obwodzie, gdzie przedstawiają mu ojca najliczniejszej rodziny miejscowej.

— Siedemnastu synów! — woła z uzaniem gubernator. — I zapewne wszyscy są demokraciami, co?

— Wszyscy, z wyjątkiem jednego — odpowiada szczęśliwy ojciec. — Najstarszy Billy wyłamał się... Nicpoń już umie czytać!

Taka była ich rozmowa...

Przed budką telefoniczną na Dworcu Głównym czeka kilka osób.

W środku stoi jakiś mały, chuderlawy człowieczek i już od dwudziestu minut trzyma słuchawkę, nie mówiąc ani słowa.

Któs zniecierpliwiony otwiera drzwiczki i woła:

— Panie, jeśli pan sam nie telefonuje, niech pan nie zabiera miejsca innym!

— Ależ, tak, ja rozprawiam właśnie z moją żoną!

Tatus

Panu profesorowi urodził się synek.

W kilka miesięcy potem, gdy dziecko płakało, profesor zapytał żony:

— Dlaczego dziecko płacze?

— Bo dostaje ząbki.

— A co? Nie chce ich?

Dwa ciała, jedna myśl

W słońcu wiosennym gwarzy wśród gałęzi gromada wróbli.

Na ławce pod drzewem panuje grobowe milczenie. Zosia stara się uratować sytuację i pyta:

— Dlaczego pan jest taki milczący panie Alojzy. O czym pan myśli?

— O tym samym, co i pani.

— Mój panie...! — oburza się Zosia mocno się czerwieniąc.

Spleen

W wygodnych fotelach klubu „Kundelbury”

Londonie siedzą — lord — Shyling i lord

Zagadka hr. Loewensterna

SZTOKHOLM, w kwietniu. Prasa krajów nadbałtyckich, a w szczególności skandynawskich poświęca obecnie całe kolumny zagadkowej postaci zmarłego w tych dniach arystokraty, bankiera i dyplomaty w jednej osobie hr. Loewensterna. Bodaj od czasów głośnego Ivara Kreugera nie było w Skandynawii sprawy, która by w równym stopniu tamtejszą publiczność, politykę i prasę pasjonowała.

Skarby po zmarłym

Głównym powodem dreszczyku sensacji, jaką budzi dookoła M. Bałtyckiego osoba hr. Loewensterna są skarby wykrywane niemal codziennie w coraz to nowych bankach, safesach i prywatnych skrytkach, a składające się z plik banknotów (głównie szwedzkich) złotych monet, biżuterii, nieoprawionych drogich kamieni, sztabek złota i niezrealizowanych czeków. Wszystko to nie wiadomo, jak zgromadził i nie wiadomo po co porozlokowywał po różnych zakamarkach zmarły arystokrata, nie zostawiając na dobitkę nieszczęścia żadnych wyraźnych wskazówek, co z tym począć. Pozostały wprawdzie po nieboszczyku masy kopert z jakimiś tajemniczymi notatkami; pozostały też nie dające się odcyfrować szyfry, hieroglify, rysunki i adnotacje w postaci zdań i wyrazów luźno jedynie ze sobą związanych.

Kłopoty policji

Biedzi się obecnie nad posegrowaniem i odcyfrowaniem tych materiałów policja sztokholmska, utrzymując ścisły kontakt z policją Finlandii, Estonii i Łotwy, gdyż zmarły arystokrata miał, jak się okazuje, wiele z tymi krajami wspólnego. Udało się mianowicie ustalić, że urodził się on na terytorium dzisiejszej Łotwy w czasach poprzedzających wstąpienie na tron cara Mikołaja II. Gdzie się jednak obracał po dojściu do pełnoletności i w jaki sposób doszedł do tak znacznej fortuny — oto pytania, które czekają jeszcze na odpowiedź.

Pogoń za tytułem

Stwierdzono, że zmarły Loewenstern nie urodził się jako hrabia lecz zdobył ten tytuł dopiero z biegiem czasu. Już jako dorosłego adoptowała go za grubszą kwotę pieniężną pewna autentyczna hrabina nazwiskiem Gronhelm of Flost. W-g innej wersji uzyskał on tytuł hrabiowski na dworze księcia Lichtenstein. W każdym razie posiadał kilka paszportów i występował w wielkim świecie bądź jako hr. Loewenstern bądź też jako hr. of Flost. Okoliczność ta nasuwałaby pewne asocjacje na temat hochstaplerstwa, w którym to fachu, jak wiadomo, posługiwanie się tytułami i różnymi nazwiskami jest przyjęte. Nie wykluczone jednak, że nie chodziło zmarłemu o nadużywanie zaufania swych bliźnich, a tylko o zaspokojenie dość niewinnej odmiany snobizmu. Przemawiałoby również za tym chętnie — jak wykazało śledztwo — obcowanie z osobami spokrewnionymi z domami królewskimi, a przynajmniej mo-

gącymi się wykazać błękitną krwią bez par weniuszowskich domieszek.

Wspaniałomyślny narzeczony

Hr. Loewenstern był parokrotnie zaręczony, acz w żadnym wypadku do ślubu nie doszło. Pierwszą jego narzeczoną była baronówna Nelly von Ungern Sternberg, krewna słynnego awanturnika, który w czasie rosyjskiej rewolucji grasował na Dalekim Wschodzie na czele dywizji Mongołów i różnych straceńców, uchodząc za „żywego Buddę”, co go jednak nie uchroniło przed wpadnięciem w ręce bolszewickie i rozstrzelaniem.

Z pierwszą narzeczoną rozstał się hr. Loewenstern trzydzieści kilka lat temu. Po pewnym czasie zaręczył się po raz drugi. Wybranką jego serca okazała się bliska krewna znanego dziś powszechnie dyplomaty niemieckiego von Papena. Druga narzeczona również nie doprowadziła hrabiego do ołtarza. Trzeba jednak przyznać, że względem obu niewiast okazał się hr. Loewenstern nader wspaniałomyślny, zapisując im sporą sumę pieniędzy.

Entuzjasta swastyki

Śledztwo wykazało, iż hr. Loewenstern był wielbicielem obecnego ustroju w Niemczech. W ostatnich latach swego życia prowadził on ożywioną korespondencję z różnymi osobistościami spod znaku swastyki oraz zasiłał prasę narodowo - socjalistyczną swymi artykułami, podpisując je coraz innymi pseudonimami. Jak się zdaje, pociągały go nie go antykomunistyczne tendencje nowych Niemiec. Do komunistów czuł bowiem stary arystokrata awersję niepojętą. Zbyt mu się dali we znaki w latach 1918 — 1920. Podobnie zresztą jak wielu innym bałtyckim baronom, co spodziewali się przetrwać po swych gotyckich burgach zawieruchę wojenną i rewolucyjną, a w rezultacie stracili zamki wraz z dobrami i musieli salwować się ucieczką na Zachód.

Poliglota

Stwierdzono, że tajemniczy hrabia znał sporo języków: litewski, estoński, węgierski, łotewski, fiński, polski, rosyjski, francuski, szwedzki, angielski i niemiecki. Świadczyłoby to nie tylko o zdolnościach finansowych, lecz również lingwistycznych zmarłego arystokraty. Ciekawe tylko, czy znajomość aż 11 języków posiadał hrabia dla rozrywki czy też języki te były mu potrzebne w jego zagadkowej działalności.

Władze sądowo - policyjne biedzą się teraz nad odcyfrowaniem pozostałych po zmarłym listów i notatek oraz nad ustaleniem czy znaleziona po śmierci starca gotowizna i kosztowności w ilościach tak znacznych znalazły się w jego posiadaniu drogą legalną. Chodzi bowiem o to, kto ma zagarnąć spadek: Szwecja, Lichtenstein czy rosyjscy po świecie krewniacy nieboszczyka? Na razie Sztokholm, Helsinki i Ryga pasjonują się całą tą historią.

Becon.

— Uaaa! — ziewa lord Shyling. — Strasznie tu nudno!

— Może jaka mała partyjka? — proponuje lord Becon.

— Eeee, nudne!

— To jedźmy na wyścigi!

— Nudy!

— Napijmy się czegoś!

— Nudne!

— Może mała przejażdżka jachtem?

— Nudne...

— To samolotem?

— Nudne...

— Opium? Kokaina?

— Nudne...

— Albo jakaś kobieta? Co, Shyling?

— Ach, nie mów mi nawet o tym! Nudne!

— Nie rozumiem cię, ja się nigdy nie nudzę z moją żoną!

Lord Shyling zrywa się gwałtownie.

— Przepraszam cię Becon, wychodzę, ale zaraz wracam.

Becon czeka godzinę... dwie... Wreszcie Shyling wraca i ziewa.

— Mylisz się Becon, twoja żona...

— Co moja żona?

— Także nudna, strasznie nudna!

Co odpowiedział Bernard Shaw na osiem najaktualniejszych pytań G. B. S. sypie — paradoksami...

Londyński „Daily Express” dokonał niemałego dzieła, wydobywając od wielkiego maga literatury odpowiedź na osiem pytań, zadanych mu z bieżącej polityki międzynarodowej. Jak zwykle Shaw łączy swoje istotne poglądy z dówcipem nigdy niegasnącym, z podkreśleniem swojego stanowiska egocentrycznego, z którym mu zresztą bardzo jest do twarzy. Oto osiem pytań i odpowiedzi:

1) Czy uważa pan niepodległość Czechosłowacji i zachowanie jej obecnych granic za element żywotny dla pokoju europejskiego?

— Wszelkie granice są niebezpieczne dla utrzymania pokoju, o ile nie są obronne pod względem militarnym i rzeczywiście niebronione, jak granica Kanady, i o ile to nie jest obojętne dla naszych praw osobistych, po której stronie tych granic mieszkamy. Niemiec nie powinien odczuwać żadnych ograniczeń w Czechosłowacji, jak i Tyrolczyk w Trentino.

2) Czy pan sądzi, że Hitler rozwiązał w sposób zadawalający problem żydowski?

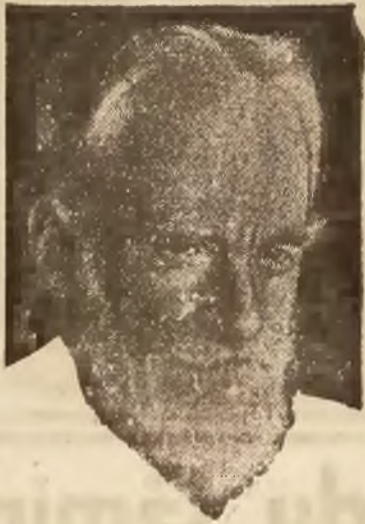
— W ogóle go nie rozwiązał. Przeciwnie, Hitler go stworzył. A to podważyło jego kredyt intelektualny do najwyższego stopnia. Nic bardziej przykrego nie mogło spotkać Europy; nawet przywrócenie palenia czarownic na stosie nie byłoby czymś gorszym. Wygnanie Einsteina, konfiskata jego majątku było najnierozsądniejszym czynem Hitlera. Einstein może się okazać ostatecznym zwycięzcą w tej grze.

3) Czy pan czuje osobistą sympatię do Hitlera?

— Nigdy w życiu go nie widziałem. Jego książka zrobiła na mnie dobre wrażenie, jakkolwiek bardzo żałuję, że zamiast czytać Houstona Chamberlaina nie czytał moich dzieł. Uznaję jego bystrość polityczną i odwagę, z jaką wydobył Niemcy z upadku i postawił je znowu na czele Europy środkowej.

4) Czy pan uważa teorię narodowo-socjalistyczną o „skażeniu rasowym” za usprawiedliwioną?

— Jest ona z gruntu pozbawiona podstaw naukowych. Najdziwniejsza w tym rzecz, że antysemita nie zdają sobie sprawy z tego, jak ta



teoria jest głęboko żydowską (?) Błędem Żydów jest ich przekonanie, że są oni wybraną przez Boga rasą. Nonsens nordycki jest tylko zwykłym naśladownictwem potomstwa Abrahama.

5) Czy zdaniem pańskim, Wielkie Niemcy już osiągnęły swoje ostateczne granice, czy też należy jeszcze oczekiwać dalszych niespodzianek?

— Nie ma żadnej naturalnej przyczyny, dla której Wielkie Niemcy w ogóle nie mają istnieć równie jak i istnienie Imperium Brytyjskiego, nie ma żadnej racji. Nazisci w obecnej chwili w swoim śpiewie tryumfalnym głoszą, że ich ostateczne granice powinny sięgać do końców świata. W takim razie jednemu powinieli naśladować Imperium Brytyjskie, które uczyniło te końce świata krajem znacznie bardziej wolnym i wygodnym dla tubylców, aniżeli samą Anglię dla jej mieszkańców.

6) Czy popiera pan zasadę przywrócenia Niemcom ich dawnych lub innych kolonii?

— Nie widzę żadnej słusznej, ani trwałej zasady, według której uważa się stale Afrykę za jakiegoś olbrzymiego ptaka krajowego na części pomiędzy mocarstwami Europy. Dość smutne to, że Francja posiada 15 milionów czarnych,

których może powołać pod broń. Nie wydaje mi się bynajmniej rzeczą słuszną dawanie Niemcom podobnych rezerw. Moim hasłem jest zawsze „Afryka dla Afrykanów”.

7) Czy zdaniem pańskim słuszną jest opinia pewnych obserwatorów, że Szwajcaria rozwiązała problem mniejszości narodowych w sposób idealny?

— Jak widzimy, Szwajcarzy radzą sobie w sprawie mniejszości w sposób godny pozazdroszczenia.

8) Czy Anglia lub Francja mogą się ze strony Niemców obawiać czegoś na skutek obecnego stanu posiadania Niemiec?

— Wszystkie mocarstwa mogą się dziwić czegoś obawiać ze strony własnych zbrojeń i wskutek własnego szaleństwa. Jeżeli Hitler straci głowę i napotka na nieprzyjaciół, którzy nie mają żadnej głowy do stracenia, to skutki tego mogą być okropne. Na razie jak dotychczas dosyć zła już powstała na świecie.

— A więc — żegnając się kończy Shaw — nie mówmy już więcej o tym przedmiocie.

* * *

Tego wywiadu udzielił sędziwy pisarz w swoim domku na wsi w Ayot St. Lawrence. Jest to bardzo skromna jego siedziba, o bardzo prostym umeblowaniu i kilku rysunkach na ścianach. Shaw na wsi wstaje później, niż w mieście. Około dziewiątej z rana siedzi przy biurku i pracuje aż do lunchu. Stół do pracy wystawia się do ogrodu, o ile na to pozwala pogoda. Po południu Shaw już niechętnie powraca do pracy. Woli wtedy czytać, wychodzi na przechadzkę lub rozmawia z przyjaciółmi, z których nie wielu ma dostęp do jego wielkiego mieszkania.

Zapytany przez swojego biografę, Hendersona, czemu wybrał Ayot za swoje miejsce zamieszkania, Shaw zaprowadził go na miejscowy cmentarz i pokazał mu jakiś nagrobek z napisem:

„Umarł w osiemdziesiątym roku życia. Życie jest krótkie.”

— Rozumie pan teraz — powiada Shaw — dlaczego wybrałem to miejsce, gdzie dla ludzi osiemdziesiąt lat życia jest za mało.

M. ZOSZCZENKO

ZĘBY I KASA CHORYCH

Od pewnego czasu z Jegorem było coś nie w porządku. Czuł się nie tak jak zawsze, a przy czynu tkwiła w zębach. Zaczęły wypadać. Lata nie miały bez śladu: podkopały zdrowie Jegora. W ogóle ludzie, którzy przetrzymali wojnę światową, nie byli zdrowi, a Jegor właśnie wojnę przetrzymał. Wszystkim niedobitkom, którzy pozostali przy życiu, coś dolegało, każdy był na coś chory, a Jegorowi, jak już powiedzieliśmy, dokuczały zęby. Chwiały się i ruszały na wszystkie strony, a wreszcie zaczęły wylatywać. W ten sposób stracił sporą ich ilość. Ale musimy powiedzieć całą prawdę: otóż nie wszystkie wypadły w sposób naturalny. Dwa mianowicie stracił podczas ożywionej dyskusji z kolegami. Co do reszty, to wylatywały zupełnie prawidłowo, bez niczyjej pomocy. Jedne podczas gryzienia paznokci, inne przy jedzeniu, a jeden nawet wtedy, kiedy sobie wesoło podśpiewywał.

Ale Jegor wcale się tym nie zmartwił, śpiewał i gwizdał i w dalszym ciągu obgryzał paznokcie. Był przecież pewny, że nic mu się nie stanie. Nie groziła mu żadna choroba: był członkiem kasy chorych. A więc ubezpieczalnia wstawi mu nowe zęby, może jeszcze ład-

niejsze od jego własnych. Nie boi się niczego, jest zabezpieczony i mogą mu śmiało wypaść nawet wszystkie zęby.

Kiedy postradał szósty z kolei ząb, postanowił w tym wreszcie skończyć. Odszukał swoje dokumenty i poszedł do lecznicy. Tam przede wszystkim przejrano dokładnie jego papiery. Okazało się, że są w porządku. Urzędnik zwrócił się do niego z wielce kwaśną miną:

— A więc chcecie, obywatelu, żeby wam wstawić zęby. Uczynimy to bardzo chętnie, ale według ustawy musi ich wam brakować osiem. To jest minimum. Rozumiecie chyba, że drobiazgami kasa nie może sobie zwracać głowy.

— O, do diabła! — zaklął Jegor. — Co robić! Mnie brakuje tylko sześć!

— Nie możemy nic na to poradzić — rozłożył bezradnie ręce urzędnik. — Poczekajcie, obywatelu, jeszcze parę lat, może wypadną same.

Jegor był z natury flegmatykiem, ale teraz krew go zalała:

— Zmuszacie ludzi do gryzienia stali! — wrzasnął. — A może mam specjalnie kogoś ci

wynająć, aby wybił mi te dwa zęby?!

— To będzie umyślne uszkodzenie ciała, a jako takie karalne. Natury nie wolno uprzedzać, ani pomagać jej w pracy. Dajcie się przekonać i poczekajcie, może będziecie mieli szczęście, może się wam uda...

Taki to więc los szykował się Jegorowi. — Był wściekły, ale nie pozostało mu nic innego, jak nie załatwiwszy sprawy, odejść.

Złe czasy nastały, bardzo złe, westchnął — niczego nie można być teraz pewnym. Żyje sobie człowiek spokojnie w świadomości zapewnionej opieki na wypadek choroby, wolny od trosk. A kiedy przydarzy się choroba, to masz: ustawa, najmniej osiem zębów musi brakować, bo inaczej z leczenia guzik.

Jegor czekał. Pewnego dnia obejrzał uważnie w lusterku wszystkie zęby, jakie mu jeszcze pozostały. Jak na złość żaden nawet nie drgnął, chociaż na wszystkie sposoby próbował je wylać. Aż pewnego dnia uśmiechnęło się do niego szczęście: spadł ze wszystkich schodów i wybił sobie lewy, górny siekacz. Niestety tylko jeden, jeszcze o jeden miał za wiele. Stał się teraz bardzo niecierpliwym i nerwowym, dawny beztroski humor opuścił go zupełnie: nie robił już kawałów kolegom, nie chodził do knajpy, a nawet nie bił swej żony Nataszy. Zaczął czynić najrozmaitsze próby, aby pozbyć się zbędnego zęba. Tak długo kręcił i manipulował, aż jego starania zostały u-

Ucieczka przez Pireneje

Hiszpańscy żołnierze republikańscy, którzy przez ośnieżone szczyty Pirenejów schronili się na terytorium Francji, korzystają z pomocy udzielonej im przez francuską żandarmerię graniczną i osoby cywilne.



Rezolucje Zjazdu Gmin Żydowskich Województwa Śląskiego w Katowicach

Katowice, 8. 4. (P) Jak już donosiliśmy, od był się ubiegłej niedzieli w Katowicach Zjazd Gmin Żydowskich Wojew. Śląskiego, na którym postanowiono założyć Związek Gmin Żydowskich, obejmujący swą działalnością cały teren Wojew. Śląskiego. W sprawie uboju rytualnego powzięte zostały przez Zjazd i delegatów Związku Rabinów poniższe rezolucje, które zostały przedłożone p. wojewodzie śląskiemu dr Grażyńskiemu:

Zebrani dnia 3 kwietnia 1938 r. w Katowicach przedstawiciele gmin wyznaniowych żydowskich wojew. śląskiego oraz delegaci Stowarzyszenia Rabinów tegoż województwa, po rozpatrzeniu wszystkich aktualnych zagadnień dotyczących uboju rytualnego stwierdzają:

1) że przegłosowana w Sejmie ustawa o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego wywołała w całym społeczeństwie żydowskim głęboką depresję i przygnębienie z powodu groźące go pogwałcenia kardynalnych zasad religii żydowskiej oraz fundamentalnego prawa zagwarantowanego w obowiązującej konstytucji Zjazd daje wyraz swojej głębokiej trosce z powodu uchwalenia tej ustawy i apeluje do Pana Wojewody Śląskiego, jako sprawującego nadzór nad gminami wyznaniowymi żydowskimi, aby zarówno w interesie społeczeństwa

żydowskiego jakoteż w interesie całej gospodarki rolnej raczył poczynić wszelkie starania celem odwrócenia groźących i nieobliczalnych w skutkach szkód.

2) Zjazd gmin wyznaniowych żydowskich, chcąc ze swej strony poprzeć wysiłki Rządu w zakresie należytego wykonania obowiązującej dotychczas ustawy o uboju zwierząt gospodarskich, uchwała że nakłada się na Zarządy gmin wyznaniowych żydowskich województwa śląskiego oraz na Rabinaty tychże gmin bezwzględny obowiązek bezzwłocznego wprowadzenia przymusowego trybowania zadnich części bitego bydła w gminach, gdzie ono dotąd się nie odbywało z tym, że mają być przed sięwzięte wszelkie kroki celowe, by ludność żydowska konsumowała odtąd mięso trybowane

Zarazem Zjazd zmierzając do skutecznego zwalczania uboju nielegalnego, zwraca się z prośbą do Pana Wojewody, aby przydzielone kontyngenty żywca zostały wydatnie podwyższone dla wszystkich gmin wyznaniowych żydowskich, aby powiększono ilość koncesji i udzielono koncesji w tych gminach, gdzie dotąd ich nie udzielono, albowiem tylko dostateczny przydział mięsa i dostateczna ilość koncesji potrafią zapobiec wprowadzeniu na rynek nielegalnego mięsa.

wieńczone powodzeniem.

Uzbrojony w dwa wyłamane zęby i książeczkę kasy chorych, zjawił się powtórnie w lecznicy. Ażeby zapobiec trwającym zwykle godzinami formalnościom urzędowym, oświadczył z miejsca:

— Byłem tu już kiedyś, ale miałem wtedy w ustach o dwa zęby za dużo. Oto są! — powiedział, wyciągnął dowód rzeczowy z kieszeni i triumfalnie pokazał urzędnikowi.

O złośliwości i przebiegłości człowieka!

— Z prawej, z lewej, z dołu, z góry? — zapytał krótko urzędnik, nie odrywając nawet wzroku od pracy.

Jegor zaczął zastanawiać się i przypominać sobie miejsca, w których brakowały mu zęby — chciał dać wyczerpującą odpowiedź i dlatego nie mógł od razu odpowiedzieć na zadane pytanie.

Ale długa pauza wydała się urzędnikowi po dejrzaną, spojrzawszy więc na Jegora i powiedział:

— „Naturalnie obok siebie. Tak głosi ustawa — dodał wyjaśniająco. — Możemy wstać tylko osiem brakujących obok siebie zębów, inaczej jest to wykluczone.

Jegor, który jeszcze ciągle wodził językiem po dziąsłach, spojrzawszy nieprzytomnie na mówiącego. Z jego ust wydarły się jakieś nieartykułowane dźwięki gniewu i wściekłości zarazem.

Ale jak to jest w zwyczaju urzędników kasy chorych, ten także krótko się załatwił z Jegorem i nie zwracając uwagi na jego groźby i przekleństwa, otworzył drzwi od poczekalni ze słowami:

— Następny, proszę.

A kiedy Jegor pogroził mu zaciśniętą pięścią, wzruszył ramionami i demonstracyjnie wskazał na grubą księgę, leżącą na biurku. Na okładce widniał napis: „Ustawa Kasy Chorych“.

Jegor nie powiedział więcej ani słowa, zagryzawszy tylko zębami, które mu jeszcze pozostały i wyszedł.

Od tego czasu unikał zetknięcia z ludźmi i każdą wolną chwilę poświęcał pielęgnacji zębów, Jadał tylko miękkie papki, mył, czyścił i szorował zęby kilka razy w ciągu dnia.

Taki wynik dała kuracja w kasie chorych...

Teatr i Kina

TEATR IM. J. SŁOWAKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Orient Express“ i „Eskapada Weroniki“.

ATLANTIC: „Towarzysze broni“ (Erick v. Stroheim) i „Robert i Bertrand“ (Bodo, Dymsza, Grossówna).

APOLLO: „Lekarz pięknych kobiet“ (Loretta Young, Warner Baxter i inni).

BAGATELA: „Na Sybir“ (Smorsarska, Bodo) i „Silly Symphony“.

L. O. P. P.: Motyl hiszpański (Jeanette MacDonald).

PROMIEN: „Tańczący pirat“.

STELLA: Niedorajda.

SZTUKA: Scherlock Holmes (film niemiecki).

UCIECHA: „Byłam szpiegiem“ Dita Parlo i Pierre Blaucher.

WANDA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo, Charles Boyer).

Radio na dziś

Kraków, piątek 8 kwietnia.

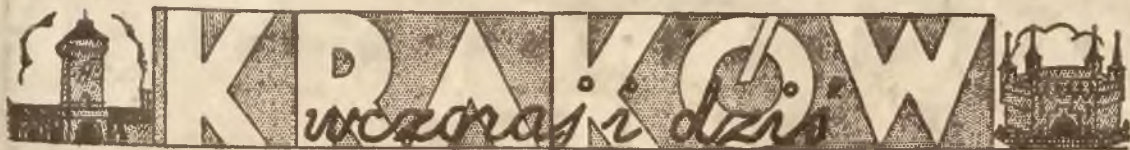
15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.25 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Płynemy wielką rzeką“ — audycja dla dzieci starszych z okazji „Dni Kolonialnych“ w opr. Józefa Kempy; 16.05 Rozmowa z chorymi 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria salonowego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Uczmy się mieszkać“ pogad. wygł. H. Mamelokowa; 17.15 Pleśń Roberta Schumanna w oryginalnej i transkrypcji w wyk. Hanny Radlińskiej (sopr.), E. Szumplicha (tenor) i Z. Romanowskiej (fort. i akomp.); 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 17.50 Komunikat śniegowy; 18.05 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Komunikat śniegowy; 18.12 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Z Łodzi: koncert; 18.40 „Skrzynka ogólna“ w opr. St. Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień następny; 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „W zaklętym horze“ na podstawie „Zaczarowanego kota“ Lncjana Rydla — w opracowaniu B. Jarkówny; 19.38 Pleśń o morzu i marynarzach w wyk. chóru chłopców Szkoły powsz. nr. 1. pod dyr. Józefa Braskiego; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Tr. koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: orkiestra filharmoniczna pod dyr. A. Wulffa oraz Flnette Neveu (skrz.); w przerwie ok. godz. 21 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 23.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka z płyt.

W teatrze

On: — Co za cudowny aktor! Zwróć uwagę z jakim temperamentem całuje swoją partnerkę

Ona: — W życiu prywatnym partnerka ta jest jego żoną.

— On: — Tym bardziej podziwiam jego grę.



Obchód kościuszkowski zaniechany? Sensacyjne pogłoski na temat obchodu w Raclawicach

Wczoraj przybył z Jarosławia do Krakowa serdecznie witany na dworcu przez przedstawicieli Str. Ludowego, inteligencji ludowej i redakcji „Piasta“ prezes Gruszka. W czasie powitania prof. Kotowa wręczyła p. Gruszcze wiązaną kwiatów. Pobyt prezesa Gruszki w Krakowie ma charakter prywatny.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym władze Stronnictwa Ludowego złożą w urządzenie wojewódzkim w Kielcach podanie o zezwolenie

na urządzenie obchodu w Raclawicach, w którym by mogli wziąć udział mieszkańcy województwa kieleckiego i Małopolski Zachodniej. O ile decyzja władz wypadnie odmownie — krążą pogłoski — Stronnictwo Ludowe zaniecha obchodu uroczystości kościuszkowskich a zatem nie skorzysta z zezwolenia na urządzenie obchodów w ramach poszczególnych powiatów.

Powstanie Politechniki w Krakowie omawiane na posiedzeniu Izby Przem.-Hand.

Jak już w wydaniu porannym donieśliśmy, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie plenarne Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie. Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności w ubiegłej kadencji oraz załatwiona została sprawa rezygnacji prezesa inż. Brzozowskiego, który cofnął swą rezygnację.

W końcu rozwinęła się bardzo interesująca dyskusja na temat możliwości powstania Politechniki w Krakowie. W sprawie tej zabierał m. in. głos prof. Akademii Górniczej Zalewski, oświadczając, iż możliwości takie istnieją zwłaszcza, że Akademia Górnicza wyposażona jest w potrzebne pracownie.

Defraudacje burmistrza m. Jaworzna spowodowały rozwiązanie rady miejskiej

W Jaworznie odbyło się ostatnie posiedzenie rozwiązanej z dniem 1 bm rady miejskiej.

Na posiedzeniu tym odczytano rozporządzenie p. wojewody krakowskiego o rozwiązaniu rady, wymieniające powody rozwiązania, a m. inn. bezczynność i nieudolność rady, nieodpowiednią kontrolę nad działalnością burmistrza Racka, co umożliwiło nadużycia na około 40.000 zł, dalej postawiono zarządowi miejskiemu zarzut bezkrytycznego przyjmowania zarządzeń b. burmistrza, który samowolnie do

puszczał się wykroczeń w gospodarce finansowej. Komisji rewizyjnej zarzucono niesumienne i niedbałe przeprowadzenie rewizji ksiąg.

Rada miejska uchwaliła wniesć przeciwko temu zarzutowi protest do ministerstwa spraw wewnętrznych za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

Tymczasowy zarząd miejski stanowią: komisarz ppłk. Włodzimierz Pretorius oraz rada przyboczna składająca się z 12 obywateli. Nowy komisarz objął już agendy magistratu.

Długoletnia urzędniczka K. K. O. w Tarnowie zdefraudowała przeszło 17.000 zł.

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozegra się w najbliższym czasie epilog długoletnich systematycznych defraudacji w Komunalnej Kasie Oszczędności w Tarnowie, po pełnionych przez urzędniczkę banku Stanisławę Królikowską.

Królikowska pracowała w KKO. przez 28 lat i z dniem 31 maja ub. roku przeszła na emeryturę.

W roku 1926 dyrekcja KKO. powierzyła urzędniczce prowadzenie lombardu, gdzie pełniła równocześnie funkcję likwidatorki i kasjerki.

W ciągu swej długoletniej pracy Królikowska zyskała bezwzględne zaufanie władz. Samotna, niezamężna, około 60 lat licząca urzędniczka w czasie czynnej służby pobierała ponad 600 zł. miesięcznie, nie licząc remuneracji i dodatków świątecznych. Mimo to żyła ona bardzo oszczędnie, tak, że ogólnie przypuszczano, iż składa oszczędności.

Po przejściu Królikowskiej na emeryturę, objął jej agendy w lombardzie Roman Jasica. Przy sporządzaniu inwentarza rocznego za ubiegły rok, wykrył p. Jasica braki i niedokładności kasowe. Specjalna komisja dokonała szczegółowej kontroli ksiąg i stwierdziła brak w kasie 17.196 zł. Sumę tę, jak ustalono, zdefraudowała Królikowska, dopuszczając się od 1932 r. systematycznych malwersacji na szkodę Komunalnej Kasy Oszczędności.

Nadużycia rozpoczęły się w czerwcu 1932 roku, kiedy to Królikowska po raz pierwszy przywłaszczyła sobie 150 zł. Dzięki zaufaniu, jakim cieszyła się w dyrekcji i długoletniej rutynie, urzędniczka potrafiła tak sprytnie w księgach zatuszować braki, że kradzieże wyszły na jaw dopiero po przejściu jej na emeryturę.

Aresztowana Królikowska przyznała się od razu do nadużyć i fałszywego prowadzenia ksiąg. Oskarżona tłumaczy się, że początkowo kradła pieniądze w przekonaniu, że będzie mogła je zwrócić. Gdy jednak zdefraudowane sumy rosły, nie zdołała już braków wyrównać i nadal popełniała kradzieże.

Gdzie i na jakie cele wydała skradzione pieniądze, Królikowska nie pamięta.

Sprawa Królikowskiej budzi w Tarnowie wielkie zainteresowanie. Największą zagadką jest to, że niewiadomo gdzie defraudantka lokowała pieniądze. Żyła bowiem bardzo oszczędnie i ani grosza nie wydawała na rzeczy zbyteczne.

Wydalenie dziennikarki polskiej z Berlina

Warszawa. 8. 4. Długoletnia korespondentka „Kuriera Warszawskiego“ w Berlinie p. Maria Męcińska została przez władze niemieckie pozbawiona prawa pobytu w Niemczech. Zrządzenie to nastąpiło podobno w związku z wystąpieniem prasy hitlerowskiej z „Voelkscher Beobachter“ na czele, która zaatakowała dziennikarkę polską.

Pani Męcińska pracowała dla „Kuriera Warszawskiego“ w Berlinie od przeszło lat 13.

Rada miejska w Baranowiczach unieruchomiona

Warszawa. 8. 4. Rada Miejska w Baranowiczach jest od dłuższego czasu unieruchomiona, a to w związku z oświadczeniem radnych chrześcijańskich, że wobec przewagi radnych żydowskich nie będą więcej brali udziału w pracach Rady Miejskiej.

Wojewoda nowogródzki wezwał Radę Miejską,

W pętli paragrafu

Mimozą

Stefan Czekay mieszkał przez rok w pokoju, w którym na żółtej tapecie wisiała reprodukcja Boecklina, w którym stół był przykryty czarną serwetą, wyglądającą jak całun i w którym w nocy trzaskały deski w szafie.

Prosił gospodynię, aby zmieniła szafę, aby zmieniła serwetę, chciał jakimś klinem wybić Boecklina z pokoju, ale gospodyni była harda nieustępliwa, jak wszystkie gospodynie.

Przez rok patrzył na Boecklina, przez rok siedział, jak mnich, przy stole przypominającym trumnę. Okno pokoju wychodziło na podwórce. Naprzeciw — takie same okna przysłonięte wieczorami i rankami firankami i storami, takie same pokoje, w których nocą deski śpiewają rodzającym się czwartym wymiarem. Przez rok nie dostrzegał zakurzonych okien sąsiedniego mieszkania. Ale po roku okno naprzeciw jego okna zakwitło mimozą, najsubtelniejszą mimozą o kolorze bolesnej zazdrości.

Wpierw oczyścił ktoś w tym oknie szyby — a zima właśnie tajała w strugach ulewnych deszczów, w promieniach nieśmiałego słońca — potem za połyskującymi szybami pojawił się bardzo piękny flakon i w nim kilka gałązek mimozy.

Spoza mimozy wychylała się czasem twarz. Twarz była raz okrągła i opływały ją miękkie zwoje czarnych włosów, raz podłużna, a włosy, które ją otaczały, były krótko przystrzyżone i gładko przyczesane. Potem wyjaśniła się tajemnica tych metamorfoz: naprzeciw zamieszkały dwie dziewczyny.

Czekay zaczął często przesiadywać przy oknie. W pokoju straszyl Boecklin, całun na stole i schorowana szafa, a naprzeciw drżała mimozą w bardzo pięknym flaconie i co pewien czas zza mimozy wychylała się głowa bardzo pięknej dziewczyny. Na świetle zaś falą zapachów, barw i pożądań rozlewała się wiosna...

Wszystko skończyłoby się prawdopodobnie najwzyczajniej — po idealistycznej wiośnie na desłoby materialistyczne lato, pożądania nie dające się zaspokoić uwiedłyby w czerwcowym upale, sąsiedzi nie poznawszy się zapomnieliby o sobie, a warstwy podwórzowego kurzu zataryłyby na szybie ślad romantycznej mimozy, gdyby dziewcząt nie odwiedzał pewien młodzieniec...

Młodzieniec nie rozumiał, że życie pozbawione romantyki traci urok; w tym, że naprzeciw ktoś długo stoi przy oknie, widział tylko natręctwo i bezceremonialność. Udał się do Czekaya, między młodymi ludźmi doszło do sprzeczki, której epilog rozegrał się w sądzie.

Epilog sprzeczki był jednak początkiem znajomości między Czekayem a dziewczętami z przeciwka.

W pokoju Czekaya w dalszym ciągu straszy Boecklin, całun i żalobne pienia śpiewająca szafa, ale to już nieważne. Czekay spędza wolny czas w pokoju dziewcząt z przeciwka. Na szybie drży cień mimozy... Wiosna jednak co raz pełniejsza i wkrótce zapewne zakwitnie rozdzimymi kwiatami...

Horow.

Prezes Banku Polskiego w Krakowie

Wczoraj przybył do Krakowa prezes Banku Polskiego Władysław Byrka.

Uchodźcy z Hiszpanii

Tarbes 8. 4. PAT. Od środy wzmógł się znacznie napływ uchodźców cywilnych z Hiszpanii. Wciągu nocy na terytorium Francji przybyło z górą 750 osób.

aby w określonym terminie przedstawiła budżet. Na zwołane posiedzenie Rady Miejskiej radni chrześcijańscy nadesłali pismo, w którym podtrzymują swoje poprzednie stanowisko. Wobec tego wojewoda nowogródzki w najbliższym czasie rozwiąże Radę Miejską.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Odebranie Igrzysk Olimpijskich Japonii i powierzenie ich Norwegii i Finlandii

W niedzielę baron Clarence de Rosen, przedstawiciel Szwecji w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim złożył sensacyjne oświadczenie o losach Igrzysk w roku 1940.

Już od dłuższego czasu wzywaliśmy Japonię do złożenia gwarancji, że istotnie przygotowuje Igrzyska olimpijskie. Rozchodziły się przecież wciąż pogłoski, że Japonia nic nie robi dla Igrzysk i że wciąż liczy się z tym, że je odwoła. Postawiliśmy więc Japonii termin ultimatywny do którego musi złożyć nam udokumentowane prawdziwe gwarancje, oparte na realnych podstawach, że istotnie organizuje Igrzyska. Do 18 maja musi nadejść odpowiedź; w tym dniu zadecyduje się więc, czy Japonia zorganizuje igrzyska.

Hrabia Baillet Latour złożył w Kairze oświad-

czenie w sprawie metod japońskich. Oświadczenie bardzo ostre, w tonie, jakiegośmy jeszcze z jego ust nigdy nie słyszeli. Japonia stwierdziła w odpowiedzi, że w roku 1940 chce w każdym razie zorganizować Igrzyska.

Na to odpowiedział delegat Niemiec von Halt, że Japonia może sobie zorganizować tyle Igrzysk ile chce, ale że M. K. Ol. jeśli nie dostanie pełnych gwarancji nie zgodzi się aby to były Igrzyska olimpijskie. Japończycy mogą je sobie nazwać igrzyskami tokijskimi, japońskimi. Ale bez gwarancji i to najpoważniej udokumentowanych nie będą to Igrzyska olimpijskie.

Jeśli gwarancje Japonii nas nie zadowolą, to powierzmy organizację Olimpiady innemu państwu. Myślimy o Skandynawii i nie zdradzę

żadnej tajemnicy, gdy powiem, że największe szanse ma Norwegia i Finlandia. Norwegia dostanie Igrzyska zimowe, Finlandia letnie. Oba państwa są o tym zawiadomione; wiedzą już, że są państwami rezerwowymi“.

Tyle baron Rosen. Wynika z tego, że Japonia nie otrzymała jeszcze definitywnie organizacji Olimpiady; przeciwnie M. K. Ol. wątpi czy Japonia ją zorganizuje.

M. K. Ol. po raz pierwszy w dziejach Olimpizmu wyznaczył dwa państwa rezerwowe. Jeszcze jeden dowód, jak mało poważnie traktuje się kandydaturę Japonii i jak bardzo chce M. K. Ol. uniknąć zaskoczenia.

Historia przygotowań do Igrzysk w roku 1940 jest pełna dramatów i niespodzianek.

Joe Louis -- czarny bombardier bawi się z przeciwnikiem na ringu

Z Chicago nadeszły już szczegóły meczu Louis — Thomas. Jak wiadomo Murzyn wygrał przez k. o. w piątej rundzie. Organizatorzy mieli duże kłopoty z zareklamowaniem meczu, ponieważ nikt nie wierzył aby Thomas mógł godnie stawić czoła czarnemu bombardierowi. Aby wzbudzić większe zainteresowanie ogłoszono, że mecz odbędzie się o tytuł mistrza świata...

W ten sposób zwabiono 10.000 ludzi, a dochody wyniosły 43.000 dolarów.

Przez dwie rundy Louis bawił się ze swym przeciwnikiem oszczędzając go wyraźnie. Dopiero w trzeciej przypuścił atak trafiając kilka razy w twarz. Pod koniec starcia Murzyn trafił w podbródek, cios wstrząsnął Thomasem —

był to początek końca.

W czwartej Thomas pada po raz pierwszy na deski do „9“. Prędko dochodzi do siebie i za wszelką cenę usiłuje się zrewanżować. Louis jednak nie żartuje, trafia jeszcze raz i Thomas znów leży do „6“.

Jeszcze jeden atak Thomasa kończy się kontrą i odpoczynkiem na mecie do „9“. Za chwilę biały człowiek pada po raz czwarty.

Na dziesięć sekund przed końcem piątej rundy Louis trafia lewą i tym razem Thomas już nie jest w stanie się podnieść.

Tego samego wieczora w Nowym Jorku nowa sława Ameryki — Apostoli wygrał na punkty z Glen Lee.



Baworowski przyjeżdża 15. IV. do Warszawy

Polski Związek Lawn tenisowy otrzymał w czwartek list od Baworowskiego, że oddaje się zupełnie do dyspozycji PZLT. i przybędzie do Warszawy natychmiast po zlikwidowaniu wszystkich swoich spraw w Wiedniu około 15 kwietnia. Baworowski, który znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, chciałby wystąpić w naszej reprezentacji w rozgrywkach o puchar Davisa.

Na przeszkodzie temu stoją jednak prze-

pisy Międzynarodowej Federacji, które wymagają trzyletniej przerwy dla tych zawodników, którzy walczyli w barwach innego państwa. Ze względu na wyjątkowe okoliczności tej sprawy, Polski Związek Lawn tenisowy zwrócił się do Międzynarodowej Federacji z prośbą o zezwolenie Baworowskiemu na natychmiastowy udział w rozgrywkach o puchar Davisa. Decyzja Międzynarodowej Federacji jeszcze nie jest znana.

Przed mistrzostwami Europy w zapasach

W dniach od 24 do 27 bm. w Tallinie odbędą się zawody zapaśnicze o mistrzostwa Europy. Drużyna polska weźmie udział w tych zawodach, nie została jednak dotąd zastawiona. Reprezentacje innych państw przedstawiają się następująco:

Finlandia: V. Perttunen, K. Pihlajamaki, L. Koskela, A. Pikkusaari, E. Harma, A. Niemela i inni.

Szwecja: K. Petterson, E. Svensson, H. Olofsson, R. Svendberg, J. Johannsson, A. Cadier, J. Nyman.

Dania: E. Johansen, R. Voigt, A. Kurland, E. Christensen, H. Beerens, J. Sixborskar, P. Larsen.

Turcja: Olcay Erkmen, Isik Erkan, Kalcan Yemer, Atik Arikan, Mersin, Cakmax, Mehmed Coban.

Włochy: D. Bertoli, M. Cavelli, Z. Brucci,

C. Laviosa, E. Gallegati, U. Silvestri, D. Capuciatti.

Węgry: O. Zombori, F. Toth, M. Lorincz, K. Sovari, G. Bobis.

Czechosłowacja: Antonin Nic, Josef Herda.

Szwajcaria: Denis Perret, F. Stokli.

Norwegia: J. Stokke, E. Solsvig, A. Eriksen, K. Larsen, O. Knudsen.

Mecz tenisowy Polska—Dania odbędzie się w Katowicach

Mecz tenisowy o puchar Davisa Polska—Dania, jak zadecydował Polski Związek Lawn tenisowy, odbędzie się w Katowicach. Mecz rozegrany zostanie prawdopodobnie w dniach 6 do 8-go maja.

Holendrzy i Węgrzy na wycieczce konnej w Polsce

Zarząd Polskiego Touring-Clubu porozumiał się z władzami holenderskiego Klubu Jeździeckiego celem zorganizowania wycieczki członków tego klubu do Polski. Klub holenderski zaakceptował propozycję, a nadto sprawą tą zainteresował się węgierski Klub Jeździecki.

W końcu czerwca br. zjadą do Polski ekipy jeźdźców holenderskich i węgierskich w liczbie 25 panów i pań. Trasa wycieczki obejmie województwo poznańskie ze zwiedzaniem szeregu miast, po czym nastąpi zwiedzenie Gdyni, Warszawy i Lwowa. Nadto przewidziana jest dwudniowa wycieczka na Podole oraz wycieczka konna przez pasmo Czarnohory do Worochty.

Program wycieczki przewiduje wreszcie kilkudniowy pobyt w Krakowie.

Międzynarodowy kongres campingowy

W dniach od 31 lipca do 15 sierpnia r. b. odbędzie się międzynarodowy kongres samochodowych klubów campingowych. Organizację kongresu prowadzi włoski Touring-Club. Kongres mieć będzie miejsce w okolicach Turynu.